ROK I.

Redakcya i Ekspedycya

ORĘDOWNIK

Przedpłata kwartalna

ORĘDOWNIK.

№ 93.

OGŁOSZENIA

LISTY

Rękopisma

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Karóla Boromeusza.
Jutro: Emeryka kr.

Poznań, 4 sobota listopada 1871.

Słońca wschód 6^{59} zach. 4^{28}.
Długość dnia 9 godz. 14 min.

W odpowiedzi p. H. Buttnerowi.

Jeszcze nie tydzień temu, jak w berlińskiej *National Ztg.* pojawił się długi artykuł napisany przez p. *H. Büttnera* o zachodnio-pruskiej petycyi. Bylibyśmy może artykuł ten, nieustępujący w niczem innym zaczepkom prasy niemieckiéj, naciągający fakta, zmieniający myśl petycyi naszej i niesłusznie zaczepiający Towarzystwo Interesów Moralnych, pominęli milczeniem, gdyby go nie były powtórzyły pisma, z którémi publiczność polska częściej się styka, jak *Posener* i *Bromberger Ztg.* Panu *H. Buttnerowi* chodziło widocznie o to, ażeby naszę petycyą od razu zdyskredytować w opinii niemieckiéj. Trzymając się niby istotnego stanu rzeczy przeczy, stanowczo, żeby brak równouprawnienia języka naszego w szkole, w sądownictwie i administracyi miał pociągać za sobą szerzenie ciemnoty i nędzy pomiędzy ludnością naszą. Owszem p. *Büttner* jest przekonany, że pod jednym i drugim względem rządy pruskie były dla nas błogosławieństwem Opatrzności i gotówby nas nieledwie namówić, że zamiast petycyi powinniśmy nadesłać do sejmu pruskiego adres dziękczynny.

O logikę, o sąd sprawiedliwy nie chodzi wcale p. *Buttnerowi.* Trudno mu zaprzeczyć, że sędziowie i urzędnicy, nierozumiejący ani słowa po polsku, załatwiają sprawy ludności nie rozumiejącej aż nadto często ani słowa po niemiecku, ale tłómaczy postępowanie rządu tem, że pomiędzy Polakami jest mało ludzi do urzędów publicznych uzdolnionych i kwalifikujących się do nich. Co do owego braku ludzi zdolnych, wypada nam odpowiedzieć p. *Buttnerowi*, że nie my jesteśmy tego przyczyną, ale rząd sam, który utrudnia pod wielu względami przystęp młodych i uzdolnionych Polaków do urzędów czy to w sądownictwie, czy też w administracyi. Nie przeczymy, że Polakowi trudno się zalecić rządowi taką lojalnością, jakiej od niego zwykle żądają, wszakże pod tym względem w ostatnich czasach pojęcia nasze znacznie się zmieniły i nie jeden Polak mógłby dziś zająć stanowisko urzędowe bez obrazy swych obowiązków względem rządu jak i względem swej narodowości. W ostatnim czasie daliśmy niejednokrotnie dowody, że prawo publiczne, które nas obowięzuje, umiemy szanować i szanujemy, a cały ruch zbiorowy naszéj społeczności świadczy o tem, że dążymy nie do wywrócenia porządku publicznego, ale do utrzymania naszych praw historycznych, praw przyrodzonych, bez których istnieć nam niepodobna. Rząd pruski nie ma dzisiaj żadnych powodów, by utrudniać Polakom przystęp do urzędów publicznych, a gdy się to jednak dzieje z niezaprzeczoną szkodą dla społeczności naszéj, słuszną więc jest, że petycya zachodnio-pruska przeciw temu występuje.

Trudno doprawdy zrozumieć, jakie wyobrażenie ma p. *Büttner* o zadaniu i o wpływie szkoły elementarnej, bo to, co o nich pisze, jest tak zamieszane i tchnie taką nienawiścią niczem niezasadnioną przeciwko nam, że trudno pojąć, jak podobne elokubracye, tyle razy już w pismach niemieckich powtarzane, *Posener i Bromberger Ztg.* mogły na nowo przedrukować. Owe złośliwe wykrzyki na dawny rząd polski niczego nie dowodzą, boć jeżeli za czasów Rzeczypospolitej nie było ani szkół wyższych ani szkół elementarnych tyle, ile ich jest dzisiaj na polskiéj ziemi w zaborze pruskim, to jeszcze nie jest to dowodem, ażeby rząd pruski dla oświaty ludności polskiéj przez niego zabranej zrobił to, co zrobić był powinien. Pan *Büttner* zamiast się sumiennie zastanowić nad tém, czy stan naszych szkół elementarnych jest istotnie taki, że może podać słuszny powód do zażaleń w petycyi naszej wyrażonych, robi nam wyrzuty a przedewszystkiem Towarzystwu Interesów Moralnych, że nie popiera młodzieży sposobiącej się do stanu nauczycielskiego i powiada, że w młodzieży naszéj jest nieudolność i wyraźny wstręt do tego zawodu. Jest to więcéj, jak przesadą, bo jeżeli między naszą młodzieżą jest wstręt do zawodu nauczycielskiego, to ten sam wstręt, jeszcze większy nawet, znajdzie p. *Büttner* między swymi ziomkami a znajdzie go dla tego, że właśnie rząd za mało uposaża nauczycieli.

Mimo tego wstrętu mimo, téj obojętności dla publicznego wychowania, o jaką nas p. *Büttner* pomawia, społeczność nasza wydaje rocznie kilkanaście set talarów z kas Towarzystw Naukowych pomocy w W. Księstwie i w Prusach Zachodnich. Pan *Büttner* snać nie wie o tem, lub wiedzieć nie chce, inaczej nie byłby takich fałszów w świat puszczał.

P. *Büttner* twierdzi wreszcie, że rząd nigdy i nigdzie nie wydał wyraźnego prawa, ażeby język polski jako wykładowy miał być z szkół polskich usunięty, że język niemiecki bywa zaprowadzony jedynie dla potrzeby uczącej się młodzieży. Są to twierdzenia, z którémi się bardzo często spotykamy w pismach niemieckich, a w ostatnim czasie twierdził podobnie grudziądzki *Geselliger.* W przyszłym numerze wyświecimy p. *Buttnerowi*, który jest bardzo niedostatecznie pod tym względem poinformowany, jak się ta sprawa ma rzeczywiście w Prusach Zachodnich.

Wrocław 1 listopada.

Uważam za stosowne podzielić się z czytelnikami waszego pisma wiadomością dotyczącą naszego ludu na Śląsku, ażeby czytelnicy *Orędownika* nie sądzili, że oprócz rodaków, należących do Towarzystwa Przemysłowego w Wrocławiu, nie ma już wcale na Śląsku żadnych Polaków.

Tydzień temu będzie, jak dnia 24 październik odbyło się tu w Wrocławiu walne zgromadzenie *Katolickiego Stowarzyszenia ludowego*, na którego czele stoi kilku zamożnych hrabiów z Górnego Śląska i kilku księży, jak: *Hein i Spieske*, którzy tu żarliwie bronią sprawy katolickiéj. Panowie ci, którzy stanowią zarząd Stowarzyszenia, uznali za potrzebne szerzyć jak najwięcej towarzystw parafialnych pomiędzy ludnością katolicką na Śląsku nietylko w celu obrony praw kościoła, ale także w celu szerzenia oświaty między ludem, który grzęźnie w wielkiéj ciemnocie już dla tego samego, że większa część jest narodowości polskiéj, a tą ani rząd, ani tutejsze duchowieństwo się nie zajmowało, jak tego sprawa dusz katolickich wymagała. Zarząd Stowarzyszenia nie bierze teraz żadnego względu na narodowość, chodzi mu przedewszystkiem o kościół katolicki i myśli pracować odpowiedniemi środkami tak dla niemieckich jak dla polskich katolików.

Po bardzo gorącej dyskusyi, w któréj mianowicie ks. *Hein* występował przeciw nauczycielom tutejszego katolickiego gimnazyum św. Macieja, którzy oponowali przeciw dogmatowi nieomylności, przystąpiono do narad, jakby rozszerzać mianowicie na całym Śląsku Stowarzyszenia katolickie. Postanowiono tedy zakładać takowe tak w polskich, jak niemieckich parafiach. Proboszczowie, którzy w tej agitacyi będą brali główny udział, mają się zgłaszać do centralnego komitetu na cały Śląsk, który poda im nietylko środki, ale nadto wyśle odpowiednią osobistość do założenia towarzystwa. Proboszczowie mają stósownie do tego, w jakich się parafiach znajdują, zawezwać osobę albo po polsku mówiącą, albo też tylko po niemiecku. Znając cośkolwiek tutejsze stosunki, sądzę, że takie stowarzyszenia mogłyby nietylko w ludzie naszym gorącą wiarę utrzymywać, ale nadto i oświatę krzewić, a doprawdy bardzo jéj tu potrzeba, bo dość się przypatrzyć tutejszym flisakom, którzy od Kośla drzewo spławiają, aby poznać, jaka tam ciemnota panować musi. Najtrudniej będzie o odpowiednich ludzi Polaków. Tu na Śląsku znaleźliby się tacy, ale jest ich bardzo mało, i nie każdy z nich, zajęty może czém innem, dałby się na takiego propagatora stowarzyszeń między ludnością polską. W Księstwie Poznańskiem sprawy religijne nie są dotąd tak wystawione na zaczepki ludności protestanckiej, jak na Śląsku, dla tego też tam nie ma tej żarliwości religijnej, ani też duchowieństwo nie czuje bardzo potrzeby brania udziału w sprawach, które ogół ludu obchodzą, mianowicie w stowarzyszeniach katolickich. (Pod pewnym względem tylko przyznajemy słuszność autorowi, bo na czele naszych dość licznych Stowarzyszeń Czeladzi katol. stoją właśnie księża. *Przypisek Red.*) Dobrzeby jednak było, gdyby mogło być jakie porozumienie między duchowieństwem archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej a komitetem centralnym *Katolickiego Stowarzyszenia ludowego* w Wrocławiu. Na téj drodze możnaby podać tutejszemu komitetowi niejedną dobrą radę co do wyboru książek nabożnych, obrazów św., śpiewników, dziełek ludowych do czytania i t. p. Ktoby z księży poznańskich chciał zawiązać jakie stosunki w tym celu z tutejszym komitetem, może się zgłosić do hrabiego *Chamare* (Breslau, Ritterplatz nr. 17), który właśnie wszelkie zgłoszenia proboszczy przyjmuje. Radziłbym oczywiście przytém nie zapuszczać się w politykę polską, bo tego ci panowie nie zrozumieją. Byłoby to zresztą rzeczą szkodliwą, ile że tu nie chodzi o politykę, ale o namnożenie środków i zespolenie sił, by oświatę polskiej ludności katolickiéj dźwignąć.

Nowiny polityczne.

Niemcy. *Elberfeld. Ztg.* pisze, że rząd pruski porozumiewa się z rządem rosyjskim jakby ułatwić stosunki handlowe nad granicą. Rząd pruski uznaje, że zamknięcie granicy Królestwa Polskiego wystawia Prusy Wschodnie i Zachodnie na ciężkie straty.

Austrya. Wiadomości nadchodzące z Wiednia nic jeszcze stanowczego nie donoszą, co jest najlepszym dowodem ogólnego zamieszania. Hrabia *Beust* dostał kataru i podobno w szlafroku i w niemieckiej szlafmycy naradza się z hr. *Andrassym*, jakichby ziół zażyć, ażeby te kurcze gabinetowe w Wiedniu raz przecie ustały. Hr. *Andrassy* główną jest dzisiaj jego podporą, lewica sejmu węgierskiego oskarza się na niego, że się niepotrzebnie miesza w sprawy przedlitawskie. Poseł *Helfty*, członek skrajnéj lewicy wniósł w sejmie peszteńskim następującą interpelacyą: „Zważywszy, że Węgry więcej od każdego innego kraju potrzebują przyjaźni krajów sąsiednich; zważywszy, że téj przyjaźni tylko wtedy możemy być pewni, jeżeli Węgry mieszaniem się w sprawy obce nie dadzą obcym prawa do mieszania się w sprawy węgierskie; zważywszy wreszcie, jak wielkie teraz panuje oburzenie w Czechach przeciw Węgrom, zapytuję ministra-prezydenta: 1. Czy prawda, że hr. *Andrassy* użył swego wpływu, aby przeszkodzić żądaniom sejmu czeskiego? 2. Jeżeli tak, to czém uzasadni minister-prezydent to samowolne z interesami i ustawami narodu niezgodne postępowanie?“ Interpelacya będzie wręczona *Andrassemu*. Zarazem skrajna lewica wysłała posła *Simonyego* do *Koszuta* po radę. Po téj interpelacyi nastąpiła druga posła *Tiszy*, który zapytywał prezesa ministrów, czy rozważył, jakie skutki pociągnie za sobą jego mieszanie się w sprawy przedlitawii?

Zdawałoby się, że Niemcy dostaną zawrotu głowy z radości, że *Hohenwart* z swemi planami upadł. Na coś podobnego już się nawet zanosiło. Zagorzali centraliści gotowali się do rzęsistej illuminacyi Wiednia, ale odstąpili od téj myśli za radą centralistycznej *Nowéj Pressy*, która kilka godzin przed rozpoczęciem illuminacyi w porannym numerze płaczliwym głosem zawołała: „Dobrzy ludzie, dajcie pokój illuminacyi, bo kto wie co jeszcze nastąpi, a prawdę mówiąc, nikt nie wie, nawet my nie wiemy. Wołaliśmy za „nowymi mężami — ale i *Ireczek* i *Habietinek* byli takimi nowymi. A jeżeli i my wołamy za nowymi mężami, to dla tego, aby nas nie posądzano, że pragniemy powrotu bürgerministrów, od czego uchowaj nas Boże, i dla tego, że wprzody trzeba wiedzieć, co robić, a potem dopiero, kto ma co zrobić.“ Zarazem podaje *Nowa Presse* komunikat „od świadomej rzeczy osoby“ o obecnem położeniu, a ta świadoma osoba otwarcie powiada, że trzeba najprzód szukać za programem rządzenia, potém ten program znaleźć, a jeszcze potem szukać odpowiednich temu programowi mężów do steru, i tych mężów — znaleźć.

Kłopot istotnie największy w tem, że brak ludzi i że nikt nie wie, co daléj począć. Sami Niemcy przyznają się do tego i widzą, że zupełnie zrywać z Czechami niepodobna. Pojawiają się rozmaite pomysły, żeby wrócić do *Potockiego* i przyjąć program *Rechbauera* przyznający Polakom w Galicyi tak swobodne prawa narodowe, że do ich uzupełnienia potrzebaby tylko, ażeby się cesarz na króla polskiego koronował. Innym Słowianom chcieliby także przyznać jakieś prawa i w ten sposób przez ujęcie sobie drugich złamać opór Czechów. Pomysły te dzisiaj są już przestarzałe i Polacy z pewnością nie podadzą ręki Niemcom austryackim, bo na ich szczerości już się nieraz zawiedli. Zresztą po tylu zmianach w gabinecie austryackim, prędzéj czy późniéj musi w Austryi zapanować polityka federacyjna, przyznająca pojedynczym narodowościom, jeżeli nie w zupełności to przynajmniej te prawa, które są nieodzowną potrzebą do ich narodowego rozwoju. Polacy zatem będą woleli się trzymać Czechów, aniżeli Niemców.

W Czechach panuje wielkie rozdrażnienie umysłów. Ani myślić, żeby upadek *Hohenwarta* miał ich osłabić na duchu. Drwią sobie z *Beusta*, z jego umiejętności rządzenia, który przez kilka lat organizuje i organizuje i do niczego doprowadzić nie może. Pisma czeskie odgrażają się znowu Moskwą i głoszą, że Austrya upaść musi a na jéj gruzach powstanie państwo wszechsłowiańskie — z carem moskiewskim na czele. Ten car wszechsłowiański, to oczywiście tylko postrach na Wiedeń, bo to mrzonka, która nie tak łatwo się ziści, bo się ziścić nie może. Strach ten nie pomoże Moskwie ale zaszkodzi Austryi, bo będzie utrudniał wewnętrzne uorganizowanie cesarstwa. Czesi oczekują teraz, kto przyjdzie do rządu a tymczasem drwią sobie z wszystkich pogróżek niemieckich. — „Jenerała dajcie dla Czech, — pisze szyderczo prażska *Politik* (dziennik czeski po niemiecku pisany) — i kilku oprawców! A nie zapominajcież wziąść między pakunki kilka szubienic, abyście po nie nie potrzebowali telegrafować. Czechy są to krajem, w którym c. k. jenerałowie wiele nauczyć się mogą, wszak jest tu tyle pobojowisk i tyle prześlepionych punktów strategicznych, że opłaciłoby się strategów z pod Rakowicy obeznać z Czechami. Czechy to zaiste kraj, w którym c. k. jenerał nie mało może się nauczyć i niejedną zbawienną nauczkę otrzymać.“

Według najnowszych wiadomości urzędowa *Wiener Ztg.* ogłosiła dymisyą ministrów: *Hohenwarta, Schaefflego, Habietinka* i *Ireczka*. Tymczasowe rządy w ministerstwie ma sprawować *Holzgethan*, a baron *Kellersperg* ma być powołany przez cesarza do utworzenia nowego gabinetu.

— W Wiedniu bawią obecnie różni reprezentanci Polaków pp. *L. Sapieha, Zyblikiewicz, Jerzy Lubomirski* i *Ziemiałkowski*; ostatni jako członek trybunału państwa; p. *Smolki* niema we Wiedniu, choć donosi o tem *Stara Presse*. *Stara Presse* powiada, że konferują z Hohenwartem. Według telegramu *Pester Lloyda* z Wiednia d. 28 miał na zapytanie odpowiedzieć *Rechbauer*, że co do rokowań z Polakami, trzeba czekać, aż się zbierze legalna Rada państwa.

— W centralnéj Azyi panuje wielkie wzburzenie — piszą ze Wschodu do *Pester Lloyda* a nawet już urzędowe dzienniki moskiewskie mówią o ukazaniu się nowego proroka, który wojnę świętą „Gasavata“ przeciwko „nieprzyjacielom Boga i wolności“ propaguje po wszystkich główniejszych punktach Turkestanu, a nawet w samejże rezydencyi jenerał-gubernatora utworzył już silną legią. Nieustraszony ów mąż nazywa się *Ischana Iseb-Mahomed Khalif* i jest mieszkańcem wsi Kul-Kara. Rząd używa wszystkich sił i środków, aby pojmać proroka, ale mieszkańcy nie chcą zdradzić swego mesyasza i przechowują go w dzień, a w nocy wychodzi on z kryjówki, siada na konia, i z oddziałem kilkuset jeźdźców napada na ten, znów na inny posterunek wojenny, postrzelawszy oficerów i żołnierzy, zapala dom odwachowy — i nikt nie wie potem, gdzie się podział bohatér nocy i ciemności. Mściciel ten taki postrach sieje dokoła, że posterunki wojskowe najczęściéj uciekają przed nim. W Karasujsku walczył tylko dowodzący oficer i wachmistrz, żołnierze bowiem natychmiast na pierwsze strzały gdzieś się na cztery wiatry rozproszyli.

Pewnego zucha — jak *Gołos* donosi, znaleziono zwęglonego w piecu, dokąd się schronił, ufając, że Tatarzy nie spalą domu. Kirgizi w stepach posłyszeli już coś także o „świętym“ bojowniku i spieszą do swych chorągwi. Trudno przypuszczać, aby ruch ten mógł osiągnąć wielkie tryumfy, w każdym razie jest ciekawym objawem usposobienia mieszkańców centralnéj Azyi dla nowych jéj panów, i wskazuje na wielkie trudności, jakie tam mają do przebycia Moskale.

— W indyjskim mieście Jounpory gwałtowny wylew rzeki Sumti porwał i zniszczył około 3000 domów, 10,000 ludzi zostało bez dachu.

Ziemie polskie. Przykre rozczarowanie spotyka Moskwę w krajach zabranych. Zdawało się rządowi, że obdarłszy szlachtę na korzyść włościan, dość jest kilka dekretów, by zmienić Rusina lub Polaka w Moskala, a tym czasem wypadło inaczej. Gwałtem zmusili do prawosławia — a lud, pomimo srogich zakazów niezapominawszy unii, prze się do świątyń katolickich; płacą za brodę, lecz brody z małym wyjątkiem chłopów białoruskich, nikt dotąd nie nosi; zmuszają do moskiewskiego języka — a w chatach po dawnemu panują litewski, polski lub ruski; popi za darmo rozdają ikony suzdalskiego kroju, byle je tylko w rogach izb moskiewskim zwyczajem wieszano — a tymczasem na ścianach jaśnieją wciąż święci katoliccy; wzbroniono pozdrawiać w imię Chrystusa, z wieńcem do dworu chodzić na dożynki, i innych rzeczy wzbroniono, — lecz niebacząc na to, stary obyczaj trwa ciągle, a pieśni innych lud nie chce używać jak te tylko, które mu od pradziadów w spadku się dostały. Słowem, wszystkie starania by przerobić lud, postaci ziem naszych nadać wyraz moskiewski, spełzł na niczem i kraj pozostał tem, czém był od wieków. Pomimo widocznego szaleństwa zadania, jakiego się spełnić chwyciła Moskwa, nie zostaje ona jednak na téj drodze. Prawosławny metropolita wileński wydał niedawno surowy rozkaz wzbraniania ludowi stawienia krzyżów przy drogach; pozwolono jest stawiać krzyże włościanom, lecz tylko w szczególnych wypadkach (na grobie ojca lub matki) i to nie innéj formy jak greckie, lecz i w tych szczególnych wypadkach zaleconem jest popom, by namawiali chłopów na krzyż przeznaczone pieniądze użyć na co innego, jak naprzykład na sprowadzenie biblii w Petersburgu drukowanéj lub na ikony. Rozkaz podobny był już przed 6ciu laty przez Murawiewa wydany, wznowienie tego rozkazu jest najlepszym dowodem jak dla ludu naszego wstrętnemi są wszelkie rzeczy moskiewskie.

Z Wołynia piszą, że Moskali zaczęło bardzo razić, że pomimo tylu i takich ścieśnień ze strony rządu, nabożeństwo katolickie, osobliwie w dniu odpustów, uroczyście odbywane, ściąga mnóstwo pobożnych; więc i temu moskiewska policya, ile tylko może przeszadzać, usiłuje. „W jednym z Kościołów na Wołyniu raz tylko do roku obchodzą odpust Nawiedzenia Najśw. Panny. Na ten więc odpust przybyło kilku księży z tegoż dekenatu, a dwóch z sąsiednich parafii do innego już dekanatu należących. Policya doniosła natychmiast o tém gubernatorowi, a ten jenerał gubernatorowi kijowskiemu. Wskutek czego konsystorz katolicki w Żytomierzu otrzymał rozkaz, aby przypomniał wszystkim kapłanom dyecezyi ukaz z roku 1868 z tém zastrzeżeniem, że jeśli który z księży zechce wyjechać choćby na czas najkrótszy ze swojéj parafii, ma żądać od miejscowéj policyi biletu na wolny przejazd; ta zaś nie inaczéj go wydać ma prawo, jak tylko za przedstawieniem pozwolenia na takowy wyjazd od dyecezalnéj zwierzchności. Konsystorz więc, spełniając rozporządzenie jenerał gubernatora, przesłał zapytanie dziekanowi, oraz proboszczowi kościoła, gdzie się odpust odbywał. Policya zaś miejscowa każdemu z kapłanów, znajdujących się na odpuście rozesłała urzędowe zapytanie, jakiém prawem bez biletu na wolny wyjazd wydalili się z miejsca swego pobytu.

Każdy z księży tłumaczył się, że wyjeżdżał do dziekana z potrzeby urzędowéj. Dwóch zaś obcych dało tłumaczenie, że jako ich parafie graniczą z tą, w któréj odpust obchodzono, jeździli dla pomocy w dopełnieniu posług duchownych zgromadzonemu ludowi. Jaki będzie dalszy obrót téj sprawy, śledzić nie omieszkamy. Pewni jednak jesteśmy, że się na tém nie skończy. Moskale tak dobrze umieją z niczego tworzyć akty obwinienia że i tu nie zaniedbają, aby natworzywszy foliałów z téj sprawy, wyprowadzić z niéj w końcu formalne obwinienie tych gorliwych katolickich kapłanów.

— Korespondent z Mohylewskiéj gubernii do *Kraju* smutne podaje szczegóły o swojéj prowincyi. Żywioł tam polski trzyma się wcale nie źle w zachodniéj części gubernii, lecz w powiatach po lewéj stronie Dniepru znacznie podupadł. W powiatach tych nie wiele ziemi zostało w rękach polskich: skonfiskowane majątki po roku 1863 prawie wszystkie już przeszły w ręce moskiewskie. Jedynymi prawie przedstawicielami polskości w tamtych okolicach jest drobna szlachta, zamieszkująca całe wsie, nieraz po kilka set domów liczące; używa ona najczęściéj języka białoruskiego, lecz patryotyczne uczucie w piersiach nie wygasło, i cierpieć nie może Moskali. Téj to drobnéj szlachty na żaden sposób nie udało się nagiąć przed paru laty Moskalom do podpisania wiadomego adresu do cara z prożbą o przyłączenie gubernii Mohylewskiéj do gubernii moskiewskich.

Rosya. Wypada wzmiankę uczynić o zwrocie, jaki nastąpił w zasadach panslawistów z nad Newy i Wołgi. Niedawnemi jeszcze czasy, panowie ci dla kraju swego żądali powrotu do czasów cara Aleksieja, a względem Polski byli nieubłaganymi wrogami. Dzisiaj co innego; przestali marzyć o tem, co jest niewykonalnem, a co do Polaków, uznają, że rząd powinien z konieczności i przez dobrą politykę, wejść na drogę sprawiedliwości, jeśli nie chce odstręczyć wszystkich Słowian. W Biesiedzie, organie panslawistów teraźniejszych, nieraz się zdarza napotkać artykuł o rzeczach polskich z przyjaźnią napisany. Na czele tego zwrotu stoi p. *Koszelew*, który to niedawno, w temże czasopiśmie, wystąpił był z artykułem domagającem się konsytucyjnych urządzeń dla Moskwy.

— Berlińska *Demokratische Ztg.* zamieszczała od pewnego czasu feleton, mający związek z dziejami polskiemi. Feleton był pisany sympatycznie dla Polaków, a przypinał, gdzie mógł, łatki dzisiejszemu rządowi pruskiemu i stosu-

kom niemieckim. W skutek tego redaktorowi wytoczono proces o obrazę majestatu i wyśmiewanie urządzeń państwowych.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 3 listopada. Na wczorajszém walném zebraniu Towarzystwa Pożyczkowego nastąpiło pierwsze czytanie projektu do ustaw na mocy których ma nastąpić zapisanie Towarzystwa w rejestr handlowy.

—* **Dzisiaj** rano znaleziono około tumu człowieka nieżywego. Zdaje się, że podchmielony zasnął i skostniał. Znać było na nim wielką nędzę, bo był odarty i bosy.

—* **W sobotę** t. j. dnia 4 listopada, artyści nasi przedstawią na wyłączny dochód panny *Joanny Góreckiej* „Helenę de la Seigliere“ wyborną komedyę, poważniejszego zakroju, pióra znamienitego autora francuskiego *Juliusza Sandeau*. Spodziewać się należy, że publiczność nasza, oceniając talent i zasługi p. *Góreckiej*, licznie w dniu tym zgromadzi się do teatru.

—* Środowe przedstawienie Okna na pierwszem piętrze i Łobzowian powiodło się najwyborniej. W pierwszej sztuce palmę zwycięstwa otrzymali pp. *Szymańska* i *Wolańska* i p. *Kwieciński*, w drugiej nieoceniony Protasy (p. *Dobrzański*), *Podwyszyński*, *Waleski* a z pań, pani *Czajkowska*, *Górecka M.* i *Henemann*. O mało nie zapomnieliśmy o pięknym śpiewie p. *Zakrzewskiego*, którego okryto oklaskami. Teatr był licznie napełniony, i nie dziw, bo Protazy zagroził, że:

Kto nie przyjdzie do teatru,
Ten pozew dostanie.

—* **W Niechanowie** spaliła się gospodarzowi *Drgli* stajnia, przyczem ogień zniszczył część domu i stodoły.

—* **W Niewiszynie** pod Katomierzem (Pr. Zach.) poświęcił ks. dziekan *Jeżewa* nowozbudowany kościół katolicki dnia 23 października. Dnia 29 października odbyło się pierwsze nabożeństwo śród licznie zgromadzonego ludu, na którém był także kolator, dziedzic *Rasmus*, ewanielik. Dawniejszy kościół został rozebrany już na początku tego wieku, a parafia Niewiszyńska była dotąd przyłączoną do Topolna.

(??) **Grodzisk**, 1 listopada. Z niemałą radością powitaliśmy tu pierwszy zeszyt Śpiewnika Towarzyskiego *Bolesława Dembińskiego*, boć też już rzeczywiście na czasie było, aby niedostatkowi w śpiewie — zwłaszcza męskim — przy coraz bardziéj zawiązujących się Towarzystwach stósownemi utworami ostatecznie zapobiedz. Śpiewnik ten, wyposażony ładną litografią i czytelnym drukiem, przy stósownym formacie i wybornym papierze, robi na widzu dobre wrażenie. W co dopiero wzmiankowanym Śpiewniku znajdują się cztery utwory, z których pierwsze trzy są fantazye samego artysty p. B. D.

Różnica co do harmonii, jaką każdy fachowy muzyk przy porównaniu kompozycyi muzyków polskich w instytutach niemieckich wychowanych, a kompozycyami p. B. D. dostrzedz może, jest ta, że w pierwszych ustawiczna jednostajność w zawsze niemal po sobie następujących czworotonach wyradza sztywność, ociężałość a ostatecznie znużenie; tu zaś ciągła zmiana w zupełnie odrębnem urozmaiceniu harmonii sprawia lekkość, polot, a w słuchaczach obudza stopniową ciekawość. Melodye pierwszych niemiecko-sentymentalne włącznie z wrodzoną Niemcom i naszym wychowańcom przez nich wpojoną, powolnością, wprowadzają w ośpienie, gdy przeciwnie melodye p. B. D. żywe, czysto-narodowo-sentymentalne wprawiają w zachwycenie.

Ostatni numer pod tytułem: „Duszo czcij Boga“ kompozycyi p. *M. Dembińskiego*, seniora, odznacza się pochwały godną melodyjnością kościelną, i rozczulającą rzewnością harmonijną.

W ogólności utwory te, w karby harmonijne dobrych śpiewaków ujęte, odznaczają się sympatyczną śpiewnością i zachwycającą dźwięcznością.

Prosimy o jak najprędsze wydrukowanie więcéj podobnych utworów.

Oborniki, 31 października. I u nas krążyła w tych dniach kurenda, zapraszająca na zebranie w celu zawiązania Towarzystwa śpiewu „Harmonia“, wskutek której zebrało się 20 obywateli do hotelu *F. W. Rakowskiego*, a na czele ich zacni nasi duchowni ks. dziekan *Dalski* i ks. *Sobecki*. Jestto nader rzadki przypadek, iż w ten sposób duchowni do zawiązywania się kółek śpiewackich swemi radami dopomagają. Dzięki im za to.

Po informacyi co do celu i po przeczytaniu ustaw Towarzystwa centralnego „Harmonii“, przystąpiono do oboru dyrekcyi i do obrania lokalu. Wskład dyrekcyi wchodzą jednogłośnie obrani: p. *Kiełczewski*, pierwszy nauczyciel miejscowy, jako przewodniczący; p. *Rogozia*, pierwszy nauczyciel z Obiezierza, jako zastępca; p. *Trojanowski*, drugi nauczyciel tutejszy, jako sekretarz; p. *F. W. Rakowski*, kupiec tutejszy, jako podskarbi. Ustawy Towarzystwa centralnego przyjęto w całej osnowie. Na miejsce śpiewu przeznaczono lokal w hotelu p. *Rakowskiego*.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo odbywa co niedzielę regularnie swe posiedzenia, na które choć mało, ale dość goliwie członkowie uczęszczają: z ich składek wielu biednych resp. chorych ludzi wsparcie odbiera.

Koferencya parafialna nauczycieli odbywa się regularnie pod przewodnictwem ks. dziekana *Dalskiego* co 4 tygodnie. Całe kółko konferencyjne, składające się z 8 członków, założyło pomiędzy sobą czytelnią, do któréj najlepsze dzieła pedagogiczne się zakupują.

Klasy nasze są tak przepełnione, iż koniecznie trzeciego nauczyciela nam potrzeba. O ile nam wiadomo, sprawę o trzeciego nauczyciela gorąco już kilka razy poruszył inspektor szkoły, ks. dziekan *Dalski*, lecz dotąd żadnéj stanowczéj odpowiedzi nieodebrał. Dzieje nam się w tym względzie pewna krzywda, gdyż Niemcy, współobywatele nasi, mają już od 2 lat trzech nauczycieli, pomimo, że liczba dzieci ich jest mniejsza. Wskutek przepełnienia klas przeszło $\frac{1}{3}$ dzieci wałęsa się po mieście, gdyż z karą surowo wystąpić nie można, z powodu, że niebyłoby ich gdzie pomieścić, gdyby wszystkie przybyć miały.

Kartofle w naszych stronach już powybierano. Jak wszędzie, tak i u nas, sprzęt takowych był lichy. Targi u nas wskutek odległych wsi są bardzo małe, ledwo czasem 30 fur naliczyć można. To też drogość jest u nas nie do opisania; ceny wszelkich wiktuałów i naturaliów są o wiele wyższe od cen poznańskich. Daj Boże, ażeby zaprojektowana kolej do Kołobrzega przez Oborniki przechodziła, a wtenczas miasto nasze, niegdyś za czasów polskich tak sławne, się podniesie.

Rozmaitości.

— Statystyka pijaństwa. Dziennik *Nord* podaje statystyczne zestawienie ofiar, które porywa nałóg pijaństwa w krajach cywilizowanych. W Angli wskutek pijaństwa zmiera rocznie 50000 osób, między temi 12000 kobiet. W Niemczech 40000, w Moskwie 10.000, w Belgii 4000, we Francyi 2000, w Hiszpanii 12000. W Ameryce zaś podług statystycznego wykazu dr. Ewaresta, w przeciągu 5 lat zmarło 300,000 ludzi, których śmierć przypisywano zbytecznemu używaniu spirituałów.

— Projekt kanału między Czarnem i Kaspijskiem morzem już jest gotowy, trzeba tylko pieniędzy. Komisya, na czele któréj znajdował się *Blum*, wyrachowała, że konieczna jest suma 81 milionów rubli (Sueski kanał kosztował 100 milionów rubli, czyli 400 milionów fr.) Kanał mógłby być zupełnie gotowy za 6 lat.

* Podsłuchane na jarmarku (z *Kłosów*)
— Bartek! a sprzedałeś cielę?
— Ej, co ma być! inom go pozyczył na sprzedaj Smulowi.
— Oj, oj! okpi cię znowu ten żyd i za byle co ci go sprzeda.
— Niech ta sprzeda za co chce, byle za dużo

Wiadomości literackie.

Tom I „Historyi Kościoła św. katolickiego“ przez Ks. J. B. *Delerta*, wydanie trzecie, nakładem księgarni J. K. *Żupańskiego* w Poznaniu. W tomie tym, sięgającym trzecią epoką nawrócenia słowiańskich Pomorzan i Prusaków, opisuje ks. *Delert* jasno i z cieplem dzieje kościoła Bożego. Najlepszym dowodem, że autor zrozumiał potrzeby i wymagania naszéj społeczności, że wywiązał się z zadania swego, jest trzecie wydanie, którego się w krótkim czasie doczekała praca jego.

Ks. *Delert* potrafił żywém opowiadaniem szczegółów z żywota św. Pańskich, lub okoliczności powiązanych z ich pracą w winnicy Pańskiéj zainteresować czytelnika. Sądzimy, że autor stósunkowo do dziejów innych narodów zamały dział w swéj książce przeznaczył dziejom chrześciańskiéj Polski, a wogólności słowiańszczyzny. *Ney* w dziejach kościoła Bożego, dziełku mają ém na oku szkoły i młodzież, gruntowniéj wyczerpał pierwsze chwile chrześciaństwa w Polsce i Słowiańszczyznie. Dzieło ks. *Delerta*, przeznaczone dla sfer, jak się zdaje wyższych, pomnożone znacznie w niniejszém wydaniu, byłoby nas bardziéj ucieszyło, gdybyśmy nie potrzebowali robić téj wzmianki. Zresztą zasługuje praca ks. *Delerta* na rzetelne poparcie naszéj publiczności. Wykonanie techniczne, druk i papier bardzo piękne. Druk (wielki, piękny) nawet dla słabego wzroku odpowiedni. Tom II już jest pod prasą.

Wiadomości Bibliograficzne polskie

podawane przez księgarnią **F. H Richtera w Poznaniu i (Lwowie.)**

(Ceny w talarach i sgr.)

Nr II.

Antoniewicz Karól X., Nauki i mowy przygodne, miane w Krakowie. Kraków 1871 — 15.

Bykowski Piotr Jaxa, Pamiętniki włóczęgi (z czasów przejścia XVIII do XIX wieku, 4 tomy. Warszawa 1872. — 4.

Dmochowski F. S. O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego. Warszawa 1871. — 14

Drużbicki X. Kasper S. J., Szkoła doskonałości chrześciańskiéj, przetłomaczył z łac. na polski język X. Antoni Brzeziński. Poznań 1871. — 1.

Fredro Aleksander hr. Komedye. Warszawa 1871 5 tomów 2. — w oprawie 3. 10.

Koszutski ks. Hilary, Żywot św. Jadwigi, księżny szląskiéj i polskiéj, patronki Kr. Polskiego. Gniezno 1872 — 20.

Ramoszyński Jan. Zasady pszczelnictwa, obejmujące w sobie: naukę o życiu pszczoły, ulu ramowym i jego częściach, przepisy prowadzenia pasieki rójnéj i miodnéj, w chorobach pszczół i inne ogólne wiadomości dla pszczolarzy potrzebne. (Autor nagrodzony został złotym medalem za ulepszenie ula ramowego i wzorową pasiekę w Warszawie, na wystawie rolniczo-przemysłowéj 1870 r. Warszawa 1871. — 1. 20.

Tyszyński Aleks, Dwie Świtezianki, czyli rzut oka na ostatni okres poezyi polskiéj. Warszawa 1871. — $7\frac{1}{2}$.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 2 listopada.

		najwyższe sgr	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna za szefel	84 fnt.	$107\frac{1}{2}$	$105\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$
„ pośledna	„	$102\frac{1}{2}$	100	$97\frac{1}{2}$
„ ordynarna	„	—	—	—
Żyto piękne	„ 80	[illegible]	$68\frac{1}{2}$	[illegible]
„ pośledne	„	[illegible]	66	[illegible]
„ ordynarne	„	—	—	—
Jęczmień duży	„ 74	[illegible]	57	[illegible]
„ mały	„	—	—	—
Owies	„ [illegible]	$37\frac{1}{2}$	36	35
Groch wrący	„ 90	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—
Rzepik zimowy	„	—	—	—
Rzep	„	—	—	—
Rzepik letni	„	—	—	—
Rzep „	„	—	—	—
Tatarka	„ 70	—	—	—
Kartofle	„ 100	25	24	$22\frac{1}{2}$
Wyka	„ 90	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt.	tal.	—	—	—
„ niebieski „ „ „	tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct, 100 ft.	tal.	—	—	—
„ biała „ „ „		—	—	—

Wrocław 1 listopada.

		piękna	śred.	pośled.
Pszenica biała (za szef.)	sgr.	100 103	98	89—94
dto żółta	„ „	97—99	96	89—94
Żyto	„ „	76—78	75	72—73
Jęczmień	„ „	56—59	55	52—53
Owies	„ „	33—34	32	31—
Groch	„ „	70—76	68	62—65

Okowity za 100 litr. a 100%: $19\frac{1}{2}$ t. ż. $19\frac{1}{4}$ t. p.

Gdańsk, 1 listopada. Pszenica licho. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra, piękna-czerwona pstra, jasna i wysoko pstra 123/125 fnt. od 70—73 Czerwona 126—131—132 83—85 tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. $52\frac{1}{2}$ 55tal., za 2000 fnt.

Jęczmień mały 102—107 fnt. 44—48 tal., duży 108—112 fnt. 47—50—51 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości tal., dob. wrący — t. za 2000 fnt.

[illegible]

Toruń, [illegible] Owies 25—30 tal. (za 1250 fnt.) Groch na paszę 47—50 tal., wrący 51—58 tal, za 2250 fnt. Rzepak za 2000 ft. — tal. Otręby pszenne 100 fnt. $1\frac{1}{2}$ tal., rzanne 1 tal. 24 sgr.

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa 4%	$100\frac{1}{4}$
Akcye marchijsko-poznańskie	54
Obligi państwa pr. $3\frac{1}{2}$%	86
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	$91\frac{1}{2}$
Poznańskie listy rentowe	93
Polskie listy zastawne 4%	72
Rosyjskie banknoty	$82\frac{3}{4}$
Francuzy	$230\frac{1}{2}$
Lombardy	$117\frac{1}{4}$
Losy 1860 5%	—
Amerykany	$97\frac{1}{4}$
7% procentowe Rumuny	$43\frac{1}{2}$
Włoskie papiery	$61\frac{1}{2}$
Turki 5%	46

Nastrzykiwanie

Profesora Dr. Lapierr'a leczy*) w **3 dniach** każde zapalenie **cewki moczowej** jakoteż białe, nawet zastarzałe **upławy** u kobiet. Wskazówka do użycia gratis. Za przesłaniem 1 tal. 20 sgr. odbiera się flaszeczkę tego płynu. Za tajemnicę ręczy się. (365)

A. Witt,
Lindenstr. 18. Berlin

*) Tysiące wyleczono.

Najpraktyczniejszym

wynalazkiem i najwygodniejszym zarazem, są patentowane **Chignony i warkocze** w najnowszych franc angielskich i amerykańskich **splotach**. Odznaczają się one **lekkością i trwałością** i trudno je odróżnić od właściwych włosów. **Niefałszowane prawdziwe** ma nowa galanterya i handel [illegible] **S. Neumanna**

(370) Hotel du Nord.

!?!

Czemu dorożki p. **Starkowskiego** nie mają polskiego napisu?

Urzędnik gospodarczy

w znacznych dobrach 6 lat w urzędzie, kawaler, poszukuje miejsca tu lub za granicą. Bliższe wiadomości w Ekspedycyi Oręd. (343)

Organista samotny

wolny od wojskowości, biegły w graniu na organach i śpiewie kościelném z dobremi świadectwy, znajdzie miejsce **w Chwałkowie** p. Xiążem od **15 listopada r. b.** (362)

Szwalnią

bielizny i krawieczczyzny damskiej

przeniosłam na ulicę św. Marcina nr. 80 naprzeciwko pomnika Mickiewicza.

Przyjmuję **panny do nauki**, które wszelkich odmian kroju wyuczam w krótkim czasie. (358)

Drężewska
św. Marcin nr. 80.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Towarzystwa Pożyczkowego

w niedzielę dnia 5 listopada wieczorem o godzinie 6.

Na porządku dziennym:

Dalszy ciąg pierwszego czytania statutów Towarzystwa przez komisyą ułożonych celem zapisania Spółki do rejestru handlowego, na które zaprasza

Zarząd.
(371) w Poznaniu.

Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiej.

W **niedzielę dnia 5. b. m.** o godzinie 8 z wieczora odczyt: **Krótka wiadomomość o klasztorze OO. Paulinów** w Częstochowie. (369)

Nauczyciel domowy w polskim, niemieckim i łacińskim języku do początkowych dzieci, poszukuje miejsca, wiadomość o nim zasięgnąć można u p. **Grafsteina** w Swarzędzu. (350)

Egzaminowana nauczycielka udziela lekcye muzyki i języków we własnym domu, pod łagodnemi warunkami. Bliższa wiadomość w Eksped. Oręd. (352)

Powróciwszy ostatecznie z Francyi, osiedliłem się w **Gostyniu** i mieszkam w domu pocztowym (347)

Dr. Ostrowicz,
lekarz praktyczny, chirurg etc.

Epilepsyą,

(wielką chorobę)

leczy przez korespondencyą, środkiem wielokrotnie za skuteczny uznanym. (366)

A. Witt,
Lindenstr. 18. Berlin.



W Stęszewie, przy trakcie szosowym jest wielki **plac z ogrodem**, kwalif. się na wystawienie oberzy, z wolnéj ręki na sprzedaż. — Bliższych wiadom. udziela Ekspedycya Oręd. i Gatniejewski
(346) Wielkie Garbary 54.

Słabości płciowe,

nawet zastarzałe leczę bez trudności niewstrzymując pacyenta od jego pracy. Liczne mam w ręku dowody na to, że chorzy, leczący się gdzieindziéj długie lata, osłabieni i wyschli, za moją radą wrócili do zdrowia i zostali szczęśliwymi małżonkami. Bliższych wiadomości można zasięgnąć w broszurze (niemieckiéj) „der Jugendspiegel," którą za 15 sgr. dostanie się w każdéj księgarni, lub u nakładcy.

W. Bernhardi,
w Berlinie. (368)
Gitschinerstrasse 17.

Walne zebranie

Kasy Pożyczkowej i Oszczędności **w Pleszewie** zapisanéj spółki odbędzie się w Pleszewie w hotelu p. Waliszewskiego **w czwartek 23 listopada r. b. o 3 po południu.**

Na porządku dziennym

1. Podpisanie ustaw uchwalonych w dniu 26 października r. b.
2. Wybór Rady Nadzorczéj (§ 21)
3. Wybór komisyi (§ 32). (367)

Sczaniecki.

Księgarnia

F. H. RICHTERA

w Poznaniu (i Lwowie)

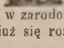
otrzymała pierwsze 2 tomy dzieła:

Komedye Aleksandra hr. Fredry,

Wydanie 4te, Warszawa 1871.

Cena za 5 tomów **tylko 2 tal.**, w oprawie w ang. płótno ze złoconemi wyciskami Tal. 3. 10.

Celem ułatwienia nabycia dzieł znakomitego twórcy komedyi polskiéj, które **w poprzedniem wydaniu kosztowały Tal. 7. 15 sgr.**, księgarnia przyjmuje przedpłatę w dwóch ratach. Przy odbiorze pierwszych dwóch tomów 1 tal. i przy trzecim tomie, który niezadługo z druku wyjdzie 1 tal. (360)



Sprzedaż **baranów** w zarodowéj owczarni w Śmiełowie pod Żerkowem już się rozpoczęła. (353

W czwartek dnia 16 listopada będzie na sali Bazaru

WIECZÓR Z TAŃCAMI

na dochód ubogich chorych miasta Poznania. **Bilety po talarze** sprzedaje pan Magnuszewicz. (364)

Bank Rólniczo-Przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

Odnośnie do uchwały Walnego Zebrania akcyonaryuszy Banku z dnia 29 września r. b.

„Obecne Walne Zebranie na mocy §. 3 statutu uchwala podwyższenie kapitału zakładowego aż do **Miliona Talarów** upoważniając Radę Nadzorczą do wykonania tej uchwały"

postanowiono na posiedzeniu naszem z dn. 25 b. m. na teraz nie więcej puścić w obieg nowych akcyi jak 1500 sztuk à 200 talarów czyli 300,000 talarów i to pod następującemi warunkami:

1. Akcye wpłacone być muszą spełna po kursie 105 za 100 czyli 210 za 200;
2. nabywcy odbierają w zamian waluty, natychmiast formalne odstęplowane akcye z przynależnemi kuponami dywidendowemi;
3. nowe akcye wchodzą w prawo do całkowitej dywidendy, już z dniem 1 listopada r. b. i biorą porówno z dawniejszemi akcyami udział w funduszu rezerwowym i dotychczasowych oszczędnościach Banku.
4. zgłoszenia na akcye nowe po kursie powyższym, do których dołączoną być winna waluta bądź w gotówce, bądź w papierach giełdowych, przyjmują tylko **od dnia 1 do 5 listopada** r. b. **włącznie:**
   1. bióro główne Banku w Poznaniu,
   2. filia jego we Wrocławiu.

R da Nadzorcza

Banku Rólniczo-Przemysłowego

Kwilecki, Potocki i Sp.

Wolniewicz,
(355) przewodniczący.

Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, iż z dniem **12 listopada r. b.** otwieramy we Wrocławiu **Filią** naszego interesu pod firmą:

Bank Rólniczo-Przemysłowy,

Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia Wrocławska.

Panom Tadeuszowi Sadowskiemu, Antoniemu Matuszewskiemu i Michałowi Sokolnickiemu powierzyliśmy wspólną prokurę tego interesu w ten sposób, że dla zobowiązania Banku potrzebny jest współczesny podpis dwóch z z nich.

Filia Wrocławska porówno z Bankiem głównym, załatwiać będzie wszelkie interesa bankiersko-komisowe, a zatém prócz zakupna i sprzedaży komisowej papierów, walorów, weksli i t. p. trudnić się będzie w szczególności także sprzedażą i zakupnem wszelkich produktów gospodarskich, tudzież fabrycznych, jako to: zboża wszelkiego gatunku, mąki, welny, okowity, chmielu, opasów, i t p. jak nie mniej sprowadzaniem wszelkich zapotrzeb gospodarskich, jako to: machin, węgli, kuchów, nasion, nawozów i t. p.

Zaufanie, jakim nas zaszczycono, prosimy przenieść także na naszę Filią, poręczając pilną i tanią usługę.

Bank Rólniczo-Przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.
(356) **w Poznaniu.**

J. GŁADYSZ,

w Berlinie,
2. Jerusalemstrasse, **2,**

poleca wysokiéj publiczności swój bogato zaopatrzony, hurtowny i detaliczny

Skład porcelany, szkła i fajansów

(363)

Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.